

Od redakcji

Plac Cyryła Ratajskiego, zwany przez poznaniaków poufale pl. Cyryła, tętni na co dzień życiem, zawsze otoczony wiankiem objeżdżających go samochodów, z tramwajami zatrzymującymi się na znajdującym się pośrodku przystanku i przechodniami mającymi do wyboru aż pięć dochodzących do niego ulic. Miejsce to więc ruchliwe i ważne, choć przecież nie tak efektowne jak pobliski pl. Wolności, z założenia wizytówka miasta. Nie powinno to przecież dziwić, miejska przestrzeń jest bowiem zawsze wewnątrznie zróżnicowana, naznaczona swoistą hierarchią ważności poszczególnych ulic, placów, kwartałów czy dzielnic. Są miejsca reprezentacyjne i te pełniące skromniejsze funkcje, ale przecież niezbędne, współtworzące całość miejskiego organizmu. Przyglądając się pl. C. Ratajskiego, dotykamy takiego właśnie przestrzennego fenomenu w tej części naszego miasta, która została na przełomie XVIII i XIX wieku dobudowana niejako do starego Poznania przez jego nowych pruskich zarządców. Dotąd centrum życia miejskiego stanowił Stary Rynek – agora miejskiej władzy, scena oficjalnych uroczystości świeckich i religijnych, a zarazem ośrodek handlu i codziennego zaopatrzenia poznaniaków. Tymczasem w pruskim nowym mieście te różnorodne funkcje miały zostać przestrzennie rozdzielone. Reprezentacyjną przydzielono centralnemu pl. Wilhelmowskiemu, handlową zaś Nowomiejskiemu, czyli dzisiejszemu pl. Cyryła, będącemu także komunikacyjnym zwornikiem całej północno-zachodniej części miasta.

Podjmując tematykę pl. C. Ratajskiego, zakładaliśmy oczywiście, że zajmujemy się także jego „przyległościami”, co – jak się okazało – objęło zwłaszcza ciąg komunikacyjny tworzony przez ulice K. Libelta i 3 Maja. Rozpoczynamy wszelako od pokazania zaskakująco bogatej staropolskiej historii tego miejsca z osadą Kokundorf/Kundorf, która skupiła podmiejskie wille poznańskiego patrycjatu. Znajduje to swą kontynuację w tekście prezentującym urbanistyczne konteksty powstania naszego placu, wówczas nazwanego Nowomiejskim, a z czasem Królewskim, osobny artykuł wyjaśnia zaś jego bogatą nazewniczą historię, także tę nieoficjalną. Piszemy o budownictwie i architekturze, w tym o ściśle związanej komunikacyjnie z placem Bramie Królewskiej, istotnym elemencie systemu poznańskich fortyfikacji. Zupełnie zapomnianym elementem historii tej części miasta są kwitnące tu w XIX wieku lokale rozrywkowe, których bogaty program zaspokajał z nawiązką ludyczne potrzeby

poznaniaków. Z kolei zmianę charakteru placu w końcu tegoż stulecia ukazuje artykuł o fontannie Perseusza, dziś zdobiącej park T.W. Wilsona, pamiętacie nieszczęsnej powodzi 1888 roku, której wystawienie wynikało z chęci podniesienia rangi tego miejsca, otoczonego już wówczas bogatymi kamienicami. Ich mieszkańcy to kolejny temat poruszany w tomie, analizowany w odniesieniu do lat 1913 i 1923, co pozwala na naszkicowanie obrazu zamieszkującej plac zbiorowości i istotnych zmian, jakie w niej zaszły po obaleniu rządów pruskich. Dramatyczną cezurą w dziejach pl. C. Ratajskiego był rok 1945, gdy w trakcie walk o Poznań jego zabudowa została zniszczona niemal doszczętnie. W konsekwencji zyskał on nowy, znany nam dziś kształt, stanowiący znamienity przykład architektury socrealistycznej, niepozabawionej pewnego uroku, który wzmagały świecące tu w latach 60.-70. neony, przypomniane w kolejnym z tekstów. Czytelników z pewnością zainteresują barwne wspomnienia z okresu PRL-u, a także teksty o znaczących osobach, które tu mieszkaly, tak się złożyło, że z intelektualnego klucza. Dotyczą one znawczyń sztuki i architektury – prof. Teresy Jakimowicz i dr Anny Rogalanki, a wcześniej dr. Bolesława Erzepkiego, wieloletniego konserwatora zbiorów i dyrektora Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nie sposób było zapomnieć o współczesności, tym bardziej że ciągnący się miesiącami remont skłaniał poznaniaków do pytania o ostateczny kształt pl. C. Ratajskiego. Odpowiadamy na to pytanie, przedstawiając wyłonioną w konkursie nową koncepcję jego ukształtowania. Wcześniej jednak zapraszamy czytelników na przechadzkę wokół placu, pokazując mieszkańców i działające tu instytucje. Z tych ostatnich osobne miejsce poświęciliśmy Wydziałowi Kultury poznańskiego magistratu, który od kilku lat (wraz z innymi) urzęduje przy ul. 3 Maja, o czym chyba niewielu z nas wie i co jest sygnałem, że pl. Cyryla jeszcze niejednym może nas zaskoczyć.

Jak zwykle chciałoby się więcej. Traktujemy więc ten numer „Kroniki” jako swoiste rozpoznanie historii i terażniejszości tej części miasta, które z czasem należałoby pogłębić i uzupełnić. Najpierw jednak zapraszamy do lektury nie tylko mieszkańców placu i jego najbliższej okolicy, ale wszystkich, którym zdarzyło się posilić w jednym z miejscowych barów czy czekać na tramwaj na tutejszym przystanku. Po tej lekturze dotychczasowi przechodnie z pewnością zwolnią kroku, by uważniej spojrzeć na nasyconą historią przestrzeń pl. C. Ratajskiego, zwanego niegdyś Królewskim. ©

Przemysław Matusik